

Węzełek

NUMER 257
SIERPIEŃ 2005 ROK 45
GŁÓWNA KWATERA HARCEREK
23-31 Beavor Lane LONDON W6 9AR



MATKA BOSKA KOZIELSKA
druta
Tadeusza A. Zielinskiego

Rok 2005 jest rokiem Katyńskim, poświęconym pamięci Polaków pomordowanych w sowieckich obozach jenieckich, oraz tych, którzy nie przeżyli Gołgoty Wschodu.

Otaczamy ich pamięcią i modlitwą.



archiwum
harcerskie.pl



Kolonia „EUREKA”

Zuchy z Argentyny ślą pozdrowienia dla całej rodziny harcerskiej z kolonii „Eureka”. Bawiłyśmy się fantastycznie, naśladowując naukowców–chemików, zatapiając się w atomach, molekułach i eksplozywnych eksperymentach. Instruktorci: -- przew. Oleńka Kaliska, przew. Basia Fedorowicz i hm. Halina Wygachiewicz—modliły się tylko, aby zuchy nie wysadziły klasztoru Ojców Franciszkanów w powietrze.

Kolonia trwała dwa tygodnie w styczniu 2005. Udział wzięło 16 zuchów – same dziewczynki – które zdobyły bardzo dużo wiadomości.

Czuj! Eureka!

Hm. Halina Wygachiewicz, Buenos Aires



Kolonia „WIELKA WYPRAWA”

Wróciłam właśnie ze wspaniałej kolonii zuchowej pod nazwą „WIELKA WYPRAWA” – Tą wyprawą było życie Jana Pawła II-go. Niepotrzebnie się martwiłam – przyjechało 30 zuchów, w tym wiele nowych, bo starsze przeszły do drużyn harcerskich. Zuchy zdobywały skarby Watykanu! Za skarby robili wszystko, nawet pod koniec chętnie mówiły po polsku. Przyjechała koleżanka-zakonnica z gitarą i nauczyła je śpiewać „Barkę”, opowiedziała o różańcu. Zuchy z klejnotów układały różaniec. Była tak niesamowita atmosfera, że dzieci nie chciały jechać do domu. (...) Koleżanka, która przysłała 2 córki na pierwszą kolonię, opowiada, że w domu dziewczynki nadal wstają na gwizdek, robią krąg, modlitwę, gimnastykę, ścielą łóżka i każą sobie robić inspekcję. Czy to nie piękne?

Hm. Marysia Nowak, Sydney, Australia

**A INNE TERENY MAJĄ JESZCZE KOLONIE PRZED SOBĄ.
Jakie tematy czy cykle wybieracie? NAPISZCIE!**



ELITARYZM I SAMOSELEKCJA

a. Jak rozumiesz pojęcie „elitaryzm”?

Gdy składamy przyrzeczenie, rozpoczynamy od słów „Mam szczerą wolę...”. Ta wola i osobisty wybór kierują naszą pracą harcerską, dają nam chęć do współpracy w zastępie i w drużynie. Dzięki niej chcemy dawać od siebie, chcemy być czynne w organizacji, aby całość była aktywna i rozwijała się. Dr. E.Grodecka przedstawia to dokładnie: „kto nie chce, nie znajduje wśród nas własnego miejsca i odejdzie wcześniej lub później.” Zostają te, które mają tę chęć – te „elitarne” wśród całości.

b. Jak następuje proces samo-selekcji w drużynach w twoim ośrodku?

W każdej grupie, również w drużynach oraz w gromadach zachowujących, następuje proces dostosowawczo-selekcyjny. Od instruktorki zależy wykorzystywanie elementów pomagających adoptowaniu się w drużynie. Jednak są jednostki, które nie potrafią dostosować się do wymagań pracy lub do Regulaminu (np. mundurowego). Przewycieczane są do przedkładania indywidualnych przyzwyczajzeń nad dobro drużyny – włosy chcą nosić luzem, buty chcą nosić „modne”, pas chcą mieć rozluźniony do bioder. Często udaje im się to zwalczyć, lecz niekiedy rezygnują. Podobnie zdarza się w gromadzie zachowującej; np. kiedy jedno dziecko chce przyglądać się robaczkowi w trawie, gdy reszta uczy się płaśnięcia lub słucha opowiadania. Owszem, to dziecko wykazuje ciekawość świata i inteligencję, ale nie potrafi zharmonizować swojej woli z całością dla dobra gromady i najczęściej bywa, że takiemu dziecku nie zależy na zdobyciu kolejnej gwiazdki i przychodzi na zbiórki tylko z przymusu, albo nie przychodzi wcale.

c. Jak wpłynie na ruch czy organizację młodzież, która należy tylko po to, żeby się dobrze bawić? Dlaczego jest jakość ważniejsza od ilości?

Czym diament różni się od węgla?. Tylko z najlepszego materiału można wykształcić przysłą kadre instruktorską i nie każda ma predyspozycję do tego. Jeżeli chcemy, aby nasza organizacja spełniała swe cele, musimy wyodrębnić z ogółu jednostki najbardziej wartościowe, takie, które mogą pociągnąć za sobą inne. Jeśli zbiórki ograniczałyby się jedynie do zabawy, nie byłoby możliwe w pełni ocenić przydatności naszych następców i ich zaangażowania do pracy. Bez pracy i wyszlifowania, nie znajdziemy błyszczącego brylantu.

d. W jaki sposób jest grono instruktorskie grupą „elitarną”? Czy tak powinno być?

Pytanie nawiązuje do poprzednich odpowiedzi. Grono instruktorskie jest grupą „elitarną” między innymi przez to, że nawet w „dorosłym” życiu kieruje się idealami i prawami wyniesionymi z harcerstwa. Czujemy się harcerkami mimo wszystko, mimo iż mamy rodziny i borykamy się z problemami dnia codziennego, nadal czynnie działamy w organizacji harcerskiej. Rozmawiając z koleżankami, z którymi jako nastolatka chodziłam na zbiórki, gdy próbowałam je namówić, aby wróciły do czynnej pracy w harcerstwie, otrzymywałam często odpowiedź „nie mam czasu...pracuję na pełen etat...mam teraz swoją rodzinę... Uśmiecham się tylko wtedy – bo czy i ja nie pracuję na pełnym etacie, czy i ja nie mam swojej rodziny? Jest między nami tylko jedna różnica – ja nadal mam chęć, i dlatego znajduję na to czas. Przecież słowa przyrzeczenia nie kończą się na słowach „Mam szczerą wolę”, lecz mówimy dalej – „Mam szczerą wolę całym życiem...”. Tym kieruje się kadra instruktorska i dlatego jest grupą „elitarną”.

A czy powinno tak być? Owszem, ponieważ wymagania stawiane młodzieży są duże, tym bardziej dotyczą one kadry instruktorskiej, która zawsze jest przykładem dla innych. My, jako instruktorki, tym bardziej jesteśmy zobligowane żyć według praw, które próbujemy wszczeplić młodzieży.

Pwd. Regina Skwarużyńska

TA, KTÓRA PRZEWODZI

Rozważanie nad cechami charakteru „tych które przewodzą” w ZHP

Wśród tych, które przewodzą, mogą być zastępowe, drużynowe, hufcowe, mogą być starsze harcerki, przewodniczki i wyższe stopniem i funkcją Instruktor. Mogą one różnić się wiekiem, zainteresowaniami, sytuacją materialną, rodzinną, ale jest kilka cech, które zawsze będą je łączyć.

Tymi cechami będzie wspaniała **chęć do pracy** dla innych, nie z przymusu, ale z **zamiatowania**. Wspaniała **miłość do Boga i Polski**. Chęć przeżycia czegoś specjalnego w imię siostrzanej przyjaźni, chęć dzielenia się z innymi sama sobą i dawania, a nie narzucania siebie, w imię dobra dla innych. Łączyć będzie „te, które przewodzą” głęboka treść Prawa i Przyrzeczenia Harcerskiego. Spodziewać się można po nich, że **pogoda ducha** idzie w parze z **zaufaniem do innych**. Zaufanie zaś wynika z **wewnętrznej prawości, szczerości i braku fałszu**. Z tym także będzie wiązać się **dobroć, przyjaźń, łagodność, wrażliwość**. To są cechy, którymi będą pociągać innych do czynienia dobra, do pracy nad sobą i dla innych. Ale kto je pozna lepiej, bliżej, znajdzie wiele innych cech, które decydują o ich roli przewodniej. Wiara i głęboka wiedza leżą u podstaw całej ich osobowości. **Wewnętrzny porządek**, jaki posiadają, wyraża się w **systematyczności, czystości, gospodarności i oszczędności**, a ich **umiejętności wychowawcze** sprawiają, że potrafią przekazać te wszystkie zalety innym. **Ukochanie przyrody** sprawia, że chcą w niej przebywać w taki sposób, aby jej nie niszczyć, ale dbać o nią.

„Te, które przewodzą” powinny być **czynne, aktywne, przepelnione duchem walki** – walki o lepsze jutro, **pełne chęci i pasji** do poprowadzenia innych w życie harcerskie, nie tylko na obozie czy biwaku, ale w zwykłym życiu codziennym. Powinny pokazać, że żyć po harcersku, to znaczy żyć uczciwie, **żyć w służbie**, w służbie dla innych. I tu właśnie dotykamy bardzo ważnego aspektu osobistego przykładu. Bo cóż warty jest człowiek pełny wzniosłych ideałów, ale sam nie starający się za nimi podążać? W harcerstwie jedną z form wychowawczych jest **przykład osobisty** tych, które prowadzą. Nic tak nie przekonuje o słuszności danej postawy, jak osoba, która nie tylko wie jak trzeba żyć, ale także **żyje tym, w co wierzy**. Dlatego „te, które prowadzą” - w swojej pracy harcerskiej są **twórcze i radosne i są wzorem dla innych**.

Czy wszystkie takie jesteśmy? Czy posiadamy te wszystkie cechy charakteru? Pewnie nie, ale **chęć i dążenia** do tych ideałów wyznaczonych Prawem Harcerskim i uświetnieniem Boga, bliźnich i Polski, przyświeca nam jak gwiazda, za którą nie boimy się podążać.

Phm Ania Pisańska, Kalifornia USA



O STOPNIACH W HARCERSTWIE I DLACZEGO SĄ TAKIE WAŻNE STOPNIE INSTRUKTORSKIE CZYLI NASZ UNIWERSYTET HARCERSKI

Wydaje się nieraz, że wszystko przedyskutowało się i wyjaśniało tyle razy, że nie ma już o czym mówić ani odkrywać nowego sposobu podejścia do tematu. A oto nagle wypływają na naszym terenie zupełnie niespodziewanie temat stopni, a przede wszystkim kształcenia instruktorek.

Od czasu do czasu okazuje się, że coś tak podstawowego jak stopnie harcerskie zostaje zaniedbane w drużynie; mówi się, że są już nie dopasowane do dzisiejszych czasów, że nie ma czasu na ich zdobywanie albo przeprowadzanie prób. Przeważnie kataklizmy tego rodzaju wypływają w warunkach, gdy prowadząca nie ma przygotowania ani zrozumienia potrzeby młodzieży do rozwijania się i dążenia do jakiegoś celu. Każdy stopień, to wymagania dostosowane do wieku młodzieży i zakresu wiadomości, które my uważamy, że są im przydatne do wyrobienia charakteru.

Od lat mamy kształcenie na różnych poziomach z podstawowym kursem drużynowych i podharcemistrzowskim na czele. Uczymy też siebie i uczymy innych, nie koniecznie na formalnych kursach, ale przez podejście w pracy wychowawczej jaką jest harcerstwo, czyli na każdej zbiórce, na kolonii i na obozie.

Podstawową różnicą między zdobywaniem stopni młodzieżowych i instruktorskich jest to, że ochotniczkę, tropicielkę, pionierkę i samarytankę przeprowadza się na zbiórkach i drużynowa jest odpowiedzialna za przygotowanie harcerek do tych stopni, natomiast wypełnienie wymagań na stopień przewodniczki i podharcemistrzynie zależy od woli i starania każdej kandydatki. W obu wypadkach jest określony czas, kiedy te stopnie powinno się zdobyć, ale z dwóch różnych powodów.

Stopnie młodzieżowe powinny być przeprowadzone w ciągu roku, bo tak są dopasowane do programu pracy drużyny i wieku harcerek. Nadzwyczaj ważnym czynnikiem wychowawczym jest dla młodzieży osiągnięcie czegoś, nad czym pracowało się cały rok. Idealnie jest, gdy drużyna jedzie cała na obóz i wszystkie mają możliwość zdobycia stopni, ale najczęściej mamy różne opóźnienia w przeprowadzaniu biegów na stopnie. W wyniku takich opóźnień mamy nieraz harcerki w drużynie mające 15 lat i tylko stopień ochotniczki! Jeżeli dobrze działająca drużyna w odpowiednim czasie doprowadzi harcerki do stopnia pionierki, to może przekazać im odpowiedzialność za dalszą drogę harcerskim szlakiem, jeżeli przejdą na program wędrowniczy, pracując w zespole czy samodzielnie, co często ułatwia zajęcie się młodszymi harcerkami w drużynie.

Szczególną troską w każdym ośrodku powinny być otaczane drużynowe, na których leży cała odpowiedzialność za pracę. Od instruktorek pracujących z młodzieżą zależy ocena pracy i doprowadzenie drużynowych do następnego szczebla, czyli kolejnego stopnia. Z moich doświadczeń wiem, że harcerki nie dopominają się o stopnie i nie ma dla mnie nic smutniejszego w harcerstwie, niż zaniedbane drużynowe, przez lata „siedzące” na pionierce, bo obejmując drużynę, a zwłaszcza gromadę, nie miały już możliwości zdobywania stopnia i sprawności wymaganych na samarytankę. Drużynowe i funkcyjne, jeżeli są odpowiednio zadbane przez hufcowe i skierowane na kursy drużynowych, mają wtedy otwartą próbę na stopień przewodniczki i tego trzeba bardzo pilnować. Jest to jedyne oficjalne uznanie jakie drużynowe dostają ze strony organizacji.

W wymaganiach na stopień przewodniczki zalicza się pracę i doświadczenia kandydatki zdobyte w prowadzeniu drużyny, które potwierdzają instruktorki z nią pracujące i to jest wpisane w Protokół Próby stanowiący podstawę do przyznania stopnia przewodniczki. Wszystkie instruktorki pracujące z młodzieżą muszą być bardzo świadome tego, że w okresie życia liczy się osiąganie celów takich jak przechodzenie z klasy do

klasy, zaliczanie kredytów na uczelni czy zdobywanie wyższych stopni harcerskich. Jedną z przyczyn dlaczego drużyny nie mają dokończonych stopni jest fakt, że coraz młodsze harcerki obejmują drużyny i gromady. Od instruktorek na ich terenie zależy, żeby czuć nad tym i zaliczyć ich pracę jako równoznaczną z wymaganiami na stopień samarytanki. Jeszcze tylko równoczesna przynależność do drużyny wędrowniczek daje im możliwość zdobycia stopnia samarytanki w trakcie zdobywania naramiennika.

Innym zagadnieniem jest stopień podharc mistrzyni. Zdobywa się go już w okresie życia gdy się jest na studiach, albo gdy zaczyna się życie rodzinne i/ albo zawodowe. Wymagania nasze idą w parze z tym okresem, bo stawiają na pierwszym miejscu przekonania, cechy charakteru i pracę w harcerstwie, ale nie wykonywanie specyficznych zadań, poza odpowiedzią na zadania prowadzonego dla całej organizacji kursu. Są to zadania podsuwające poglądy, jakie powinny przyświecać naszym członkiniom na poziomie podharc mistrzyni. Jest to jedyna okazja gdy jest nawiązany kontakt między instruktorką prowadzącą kurs, a przyszłymi instruktorkami w całej naszej organizacji, a więc równocześnie uświadomienie im, że są członkiniami szerszego grona, którym są instruktorki we wszystkich krajach gdzie jest harcerstwo i **ich następczyniami**.

Jakkolwiek udział w kursie jest dobrowolny zdarza się, że koliduje on z sytuacjami życiowymi kandydatki i powoduje odruch niechęci w rodzaju „nie mam czasu na odpowiadanie na zadania, które nie są na poziomie pracy magisterskiej, nad którą pracuję”. Wiemy wszystkie, że nawet na głupie pytanie można dać mądrą odpowiedź. Od osoby, która wybrała harcerstwo, a zwłaszcza miała zrozumienie jego roli i swoich przekonań jako człowieka i wychowawczyni, spodziewamy się, że starając się o stopień podharc mistrzyni wie, jaki poziom i zobowiązania są z nim związane. Wiedza i zasady harcerskie są tak samo ważne jak wiedza i przekonania lekarza, inżyniera czy filozofa, jeśli podłożem ich są wartości ludzkie. Podharc mistrzyni nie ma wiedzy astronauty, ale astronauta może nie umieć poprowadzić gromadki dzieci i wpoić im radości, nauczyć je współżycia z innymi i zrozumienia co to znaczy być dobrym.

Wracając do tytułu tego artykułu, chciałabym, żebyśmy razem pomyślały nad naszymi zobowiązaniami harcerskimi. Mamy wiele osiągnięć, ale mało z naszego grona poważnie traktuje własną przynależność do harcerstwa i zapomina, że każde podanie pomocnej ręki jest ciągle naszym obowiązkiem, jak również pomaganie i popieranie pracy harcerskiej **gdzie tylko jest potrzeba**.

Hm Jadwiga Chruściel; USA

Od Red. –Apelujemy do uczestniczek kursów phm w ostatnich 20 latach – Jak Wam się przydały? Czego Wam w nich brakowało, lub było za dużo? Jakbyście taki kurs poprowadziły? NAPISZCIE.

Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej (ZHR)



jest organizacją wychowawczą pracującą tradycyjną metodą harcerską opartą o wzory skautowe z jednoznacznym wykorzystywaniem wychowawczego wpływu wartości chrześcijańskich (personalizm chrześcijański). Najwyższą władzą związku jest Zjazd, który wybiera na dwuletnią kadencję

Przewodniczącego ZHR, Naczelniczkę Harcerek i Naczelnika Harcerzy oraz Radę Naczelną, Komisję Rewizyjną i Sąd Harcerski. Administracyjnie cały Związek jest podzielony na 13 Okręgów, składających się każdy z dwóch chorągwi - jednej harcerek i jednej harcerzy. Zarządy Okręgów, których jednym z ważnych celów jest współpraca z władzami terenowymi, są wybierane przez zjazdy instruktorów danego okręgu. Zarządy Okręgów wybierają spośród siebie przewodniczących, którzy z urzędu wchodzi w skład Rady Naczelnej ZHR.

Organem kierującym bieżącą pracą związku, któremu podlegają Zarządy Okręgów, jest Naczelniczkę Harcerek i Naczelnika Harcerzy, które jest wybierane przez Radę Naczelną na wniosek Przewodniczącego ZHR.



Sklada się ono z harcmistrzyń i harcmistrzów pełniących funkcje dwóch wiceprzewodniczących, Sekretarza Generalnego, skarbnika, komisarza zagranicznego, Naczelnego Kapelana i dwóch członków, którym przewodniczący przydziela zadania według potrzeb. Naczelniczka (obecnie hm Magdalena Masiak HR) i Naczelnik (obecnie hm Paweł Zarzycki HR) wchodzi do Naczelnictwa z urzędu i są odpowiedzialni za pracę wychowawczą. Przewodniczący (obecnie hm Kazimierz Wiatr HR) kieruje całym związkami.

W ZHR wszystkie instruktorki i wszyscy instruktorzy (również pełniący funkcje we władzach wszystkich szczebli) pracują społecznie, zaś głównym względem nich wymaganiem jest aby w swym postępowaniu byli wzorem do naśladowania w przestrzeganiu Prawa Harcerskiego.

Podstawowa praca wychowawcza odbywa się w drużynach, w których zajęcia są prowadzone z uwzględnieniem głównych zainteresowań jej członków, ale zgodnie z zasadami określonymi Prawem Harcerskim i wymaganiami w zdobywaniu kolejnych stopni harcerskich. W rozwijaniu indywidualnych zdolności i wiedzy wymaganej na stopnie pomaga zdobywanie sprawności harcerskich. Organizacyjnie i programowo ZHR dzieli się na dwie organizacje - Harcerki i Harcerzy, w których drużyny są tworzone dla następujących grup wiekowych: zuchy (8 do 11 lat); harcerki/harcerze (od 11 do 14 lat); wędrowniczki/wędrownicy (od 13 do 18 lat).

Stosowana w ZHR metoda stawia wysokie wymagania wobec drużynowej i drużynowego. Powinni oni nie tylko posiadać wiedzę wymaganą na stopień instruktorski, ale powinni być ludźmi duchowo ukształtowanymi i znać swoje pole służby na wybranej ścieżce życia. Każdy z instruktorów musi przejść przez głębokie rozważanie, przeżycie i przemyślenie zasad, które głosi i daje przykład ich przestrzegania. Drużynowi muszą nie tylko umieć wygłosić zwięźłą, dostosowaną do okoliczności gawędę na wybrany temat, ale muszą być stale gotowi do trafnej odpowiedzi na zadane, nieraz przypadkowe pytanie. Taka odpowiedź często ma dla pytającego większe znaczenie niż wysłuchana gawęda. Drużynowi muszą dobrze znać swoich członków drużyny, znać ich rodziców, atmosferę ich domu. Wiedzieć jak się zachowują i jak są oceniani w szkole. I na tej podstawie oceniać czy prowadzona przez nich drużyna spełnia zadania wychowawcze. ZHR stale dąży do umacniania swojej postawy ideologicznej. W ten sposób nie tylko powraca do dawnego harcerstwa, ale i odwołując się do harcerskiej tradycji podejmuje rozwiązywanie współczesnych problemów młodzieży polskiej stwarzając jej warunki samodoskonalenia.

ORGANIZACJA HARCEK (www.harcerki.zhr.pl)



Na jej czele stoi Naczelniczka Harcerek wybrana przez Zjazd spośród harcmistrzyń ZHR. Jest ona odpowiedzialna za pracę wychowawczą w żeńskich jednostkach ZHR. Pomaga jej powołana przez nią Główna Kwaterna Harcerek, w której skład wchodzi szefowe: Komisji Harcmistrzyń, Wydziału Programowego, Wydziału Kształcenia oraz harcmistrzynie odpowiedzialne za poszczególne Zespoły Zadaniowe powołane przez GKH-ek. Podlegają jej chorągwie harcerek (aktualnie jest ich 9), namiestnictwa harcerek (funkcjonują na terenie Okręgu, lecz ich stan liczebny jest mniejszy od wymaganego dla Chorągwi; aktualnie są 4 Namiestnictwa). Chorągwie i namiestnictwa składają się z Hufców Harcerek, w

których skład wchodzi drużyny zuchenek, harcerek i wędrowniczek. Według spisu na koniec roku 2002 stan Organizacji Harcerek wynosi 8146.

ORGANIZACJA HARCEK (www.harcerze.zhr.pl)

Na jej czele stoi Naczelnik Harcerzy. Chorągwi Harcerzy jest 11 i 3 Namiestnictwa. Według spisu na koniec roku 2002 stan Organizacji Harcerzy wynosi 6516.

ZHR w Internecie www.zhr.pl

Na podstawie informacji

z Biura Naczelnictwa ZHR

(Od Red.) - W numerze 254, w myśl hasła „Poznajmy się bliżej” zaproponowaliśmy serię artykułów o organizacjach harcerskich w Polsce. Ukazały się artykuły o Stowarzyszeniu Harcerskim (nr.254) i o ZHR (numer bieżący) Czekamy na ZHP i Zawisaków.

CO SŁYCHAĆ

W ZHP

Wiele środowisk harcerskich jest już na obozach i koloniach, inne rozpoczną je lada tydzień. Odbývają się też imprezy ogólnopolskie, niektóre tradycyjnie od wielu lat, jak Złot Grunwaldzki, Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej w Kielcach, SAS (Starszoharcerska Akcja Specjalnościowa), BAL (Bieszczadzka Akcja Letnia), Złaz Seniorów (w tym roku we Wrocławiu) czy Wędrownicza Watra. Uczestniczą w nich harcerki i harcerze z różnych regionów, mając okazję zdobyć nowe doświadczenia, spotkać starych i poznać nowych przyjaciół.

Okolo 1000 drużynowych spotka się w sierpniu w Krakowie na II Ogólnopolskim Zlocie Drużynowych. Złot będzie okazją do podsumowania 4-letniego programu Związku „Barwy przyszłości”, udziału w dyskusji przed XXXIII Zjazdem ZHP, który odbędzie się w grudniu, oraz przygotowania się do realizacji propozycji programowych związanych ze zbliżającym się wielkimi krokami 100-leciem skautingu.

Doskonałym „preludium” do skautowego jubileuszu jest udział 160-osobowej reprezentacji ZHP w Europejskim Jamboree Skautowym EuroJam 2005, które w dniach od 29 lipca do 10 sierpnia br. odbywa się w Wielkiej Brytanii, w Hylands Park w hrabstwie Essex. W tym miejscu za dwa lata odbędzie się Światowe Jamboree Skautowe z okazji 100-lecia powstania ruchu skautowego. Odbędzie się ono pod hasłem „Jeden Świat – Jedno Przrzeczenie”. To hasło od września br. będzie również mottem propozycji programowej dla drużyn i gromad ZHP w związku z przygotowaniami do 100-lecia skautingu..

Poznanie organizacji skautowych, ich ogromnej różnorodności, która jest bogactwem naszego ruchu, uświadomienie sobie wspólnych wartości, tego co nas łączy, co pozwala ludziom z odległych krańców świata, wychowanych w różnych kulturach rozumieć się doskonale i czuć się siostrami i braćmi. To również będzie czas refleksji, jak Prawo Skautowe – Prawo Harcerskie jest przez nas przestrzegane i czy stanowi podstawę budowania świata wartości przez harcerki i harcerzy.

Chcemy, aby te dwa lata były czasem wzmożonych kontaktów skautowych, stąd pomysł na Skautowe Lato 2006 w Polsce i liczny udział w Zlocie Skautów Europy Środkowo-Wschodniej „Orbis”, który w przyszłym roku odbędzie się w Czechach. A w 2007 r. – oprócz Światowego Jamboree, w którym – jak zawsze - uczestniczyć będą harcerki i harcerze do 16 roku życia, również Wyprawa Wędrownicza do Wielkiej Brytanii w tym samym czasie, aby nasi wędrownicy też mieli szansę uczestniczyć w wielkim skautowym święcie. A w sierpniu – Złot ZHP w Polsce. To decyzja czerwcowego zebrania Rady Naczelnej ZHP. Złot odbędzie się w centralnej Polsce – tym razem zapraszają Kielce i Góry Świętokrzyskie. Znow – jak w Zegrzu w 1995 r. i w Gnieźnie w roku 2000 - tysiące zuchów, harcerek i harcerzy, instruktoerek i instruktorów ZHP oraz naszych gości z innych organizacji harcerskich i skautowych spotka się, aby wspólnie przeżyć piękną harcerską przygodę.

Pisząc, wybiegłam myślami daleko w przyszłość, gdyż już teraz podejmujemy działania związane ze skautowym jubileuszem. Ale oczywiście i teraz wciąż się coś dzieje. Pod koniec maja odbyła się Pielgrzymka ZHP na Jasną Górę, dziesiąta, jubileuszowa, więc szczególnie bogata pod względem programowym. Reprezentacja ZHP uczestniczyła we Włoszech u boku polskich kombatantów w uroczystościach związanych z 60 rocznicą wyzwolenia Bolonii, a prawie 1000 harcerek i harcerzy, również z ZHR i z Harcerstwa na Ukrainie oraz skautów ukraińskich, reprezentowało młode pokolenie naszych krajów na długo wyczekiwanej uroczystości otwarcia Cmentarza Orłąt we Lwowie 24 czerwca br. Były też późnowiosenne przedsięwzięcia organizowane przez chorągwie, w których uczestniczyło po kilkadziesiąt osób – rajdy: „Świętokrzyski” – w Kieleckiej, „Gryf” – w Zachodnio-Pomorskiej, „Rodło” – w Gdańskiej, „Wisła” – w Mazowieckiej, złoty Nieprzetartego Szlaku w Stemplewie czy Giżycku.

Czuwaj!

hm. Halina „Misia” Jankowska



Pewnie dużo się dzieje, bo druhna Magda nie zdążyła nadesłać swojej korespondencji. Przeczytajcie w „KRAJCE”. (Red.)



OTWARCIE I POŚWIĘCENIE CMENTARZA ORLAŁ LWOWSKICH 24 czerwca 2005 r.



Harcerka przy okaleczonym
pyłonie kolumnady

fol. M. Popiel



Abp Sławoj Leszek
Głódź w trakcie
poświęcenia Cmentarza



Delegacja skautek i skautów ukraińskich
przed rozpoczęciem uroczystości



Harcerskie noczy sztandarowe
po uroczystościach



Delegacja instruktorek Harcerskiego Kręgu
Seniorów z Przemyśla

Przedruk z czasopisma „SKAUT W INTERNECIE” – nr 2, lipiec 2005

27th ESGAV CAMP

ESGAV, czyli **Ethnic Scout and Guide Association of Victoria**, składa się z uczestników z następujących krajów: Estonia, Litwa, Łotwa, Polska, Rosja, Ukraina, Węgry i oczywiście Australia.

ESGAV ma swoją własną strukturę. Najwyżej stoi KOMITET WYKONAWCZY (Executive Committee) z przewodniczącym (chairman) na czele. Do Komitetu należą starsi instruktorzy z każdego kraju, którzy od lat brali udział w ESGAV Camp. Komitet Wykonawczy spotyka się raz na miesiąc i jest odpowiedzialny za działalność ESGAV oraz opiekuje się funduszami. Coroczne Biwaki są coraz droższe, dlatego Komitet często organizuje 'fundraiser' (zwykle jest to koncert z udziałem wszystkich grup etnicznych ESGAV), by zdobyć pieniądze. W planach jest także wycieczka, do wszystkich krajów wchodzących w skład ESGAV.

Coroczne ESGAV Camps (biwaki raczej niż obozy) są organizowane przez 'Camp Committee' z Komendantem (Camp Chief) na czele i Oboźnym (Camp Commendant) który przeprowadza program biwaku. Ten Komitet Obozowy spotyka się przeważnie 6 razy przed każdym biwakiem, a są to intensywne spotkania, często kończące się późną nocą! Do Komitetu wchodzi przedstawiciele każdego narodu i są oni odpowiedzialni za łączność pomiędzy skautami tych krajów a ESGAV.

Na Biwaki przyjeżdżają uczestnicy w wieku 15-18 lat; starsi biorą udział jako instruktorzy (leaders). Co roku Biwak jest na innym terenie. W piątek wieczorem uczestnicy się zjeżdżają z różnych stron Melbourne i Stanu Wiktoria. W ciemnościach rozbijamy nasze podobozy. Komitet Obozowy przyjeżdża wcześniej i rozstawia tabliczki z nazwami krajów - każdy podobóz to inny kraj. Uczestnicy krajów, których harcerstwo w Australii nadal działa dosyć mocno, regulaminowo rozbijają namioty, przydzielane są funkcje, podnosi się flagę. Inne kraje są mniej rygorystyczne!

Około 8 wieczorem rozpoczynają się zabawne gry 'zapoznawcze'. Ponieważ pochodzimy z różnych grup skautowych i bierzemy udział nie tylko w obozach w Melbourne, ale w zlotach krajowych i światowych, dlatego tych gier jest co niemiara! I co roku jest coś innego! W tym roku grą zapoznawczą było 'speed dating' – bardzo popularne zjawisko w ostatnich kilku latach wśród dorosłych. Polegało to na tym, że harcerki siedziały po jednej stronie stołów, a harcerze po drugiej. Mieliśmy półtorej minuty, aby jak najwięcej o sobie powiedzieć drugiej osobie. Na gwizdek harcerze przesiadali się o jedno miejsce dalej i rozmowa zaczynała się od nowa! Dużo przy tym było śmiechu! Oczywiście, porozumiewamy się wszyscy językiem angielskim. Nieraz gry zapoznawcze są ruchowe, ale za każdym razem poznaje się dużą część obozowiczów. Co roku na ESGAV przyjeżdżają, oprócz nowych, te same osoby, więc większość z nas zna się od lat.

Później uczestnicy są podzieleni na zastępy, w których pozostają do końca biwaku. W zastępie zdobywają punkty, które podlicza się na końcu. Zastęp, który wygra jest nagradzany – zwykle słodyczkami. W każdym zastępie jest równa liczba uczestników z każdego kraju, oraz równa liczba harcerek i harcerzy, a zarazem jesteśmy podzieleni według wieku. Daje to możliwość wygrania każdemu zastępowi. Każdy uczestnik dostaje broszkę z nazwą swojego zastępu i swoim imieniem, którą trzeba mieć przypiętą w widocznym miejscu, co pomaga instruktorom, bo wiemy, kto jest z jakiego zastępu i nie musimy pamiętać wszystkich imion.

Co roku ESGAV ma inny temat. W tym roku 'byliśmy' w Średniowieczu i zastępy były podzielone na rycerzy różnych kolorów - byli 'Złoci Rycerze', 'Niebiescy Rycerze', itd. Po krótkiej ciszy nocnej była pobudka o 2 rano na gry nocne! Nie wiem, kto na tym lepiej wyszedł - uczestnicy obudzeni ze snu, czy instruktorzy, którzy nie spali wcale, bo przygotowywali gry?! Gry nocne były udane, potem wszyscy szybko zapadli w kamienny sen. W całym obozie była zupełna cisza!





Rano pobudka jak zwykle o 7ej rano, następnie gimnastyka i śniadanie. Od wielu lat kucharzami na ESGAV jest KPH skautów z Węgier. Wszystkim to odpowiada; gotują wyśmienicie, szczególnie coroczny gulasz i pączki węgierskie!! – paluszki lizać!! W sobotę rano jest otwarcie ESGAV Camp i na apel wszyscy stawiają się dumnie w swoich mundurach. W tym roku tylko Polacy przymaszerowali na plac apelowy w równym szyku. Inni się na nas patrzyli, ale po kilku apelach, podczas końcowego apelu, WSZYSTKIE narodowości

maszerowały! Bardzo się to podobało naszym harcerzom i harcerkom! Na otwarciu i zamknięciu biwaku jedna para (harcerz i harcerka), ubrana w stroje narodowe, podnosi flagę swojego narodu. Flagi są podnoszone po kolei, alfabetycznie i odśpiewany jest hymn narodowy danego kraju. Pięknie to wygląda i jest to spore przeżycie, bo trochę rozumiemy się nawzajem, a i nasze stroje ludowe są też trochę podobne. Na otwarciu przyjeżdżają zaproszeni goście oraz Komitet Wykonawczy.

Wszystkie zajęcia podczas biwaku są prowadzone w zastępach. Zbieramy punkty nie tylko za szybkość, czy umiejętność, ale także za punktualność i za to, że wszystkie osoby w zastępie są razem przez cały czas. W tym roku był nawał najróżniejszych zajęć: były zawody prędkości na 'billy carts' (małe drewniane pojazdy, na których zjeżdża się z góry – im szybciej, tym lepiej, ale też większa szansa wywrotki); strzelanie z łuków; jazda na 'flying fox' (siedzi się na huśtawce przyczepionej do liny i pod ostrym kątem zjeżdża się około 100m w dół – uczucie jakby się leciało w powietrzu!); wspinaczka wysokogórska; 'possum flyer' (jest się przyczepionym do liny, która jest przerzucona przez drugą linę ma wysokość około 30m - na jednym końcu liny harcerz, na drugim końcu reszta zastępu, która na gwizdek startowy biegnie w stronę odwrotną od harcerza – co oznacza, że nagle harcerz znajduje się wysoko w powietrzu – najnormalniej 'wisi!!) – fantastyczne uczucie!; kurs komandoski; kajakarstwo oraz wiele innych. Podczas ESGAV przez cały czas coś się dzieje!!

W sobotę wieczorem jest uroczyste ognisko. Każda narodowość śpiewa piosenkę w swoim języku, robimy różne skecze, okrzyki, a także wszystkie zastępy pokazują po kolei przedstawienia, nad którymi pracowały w ciągu dnia. Nieraz jest to nowo ułożona piosenka, taniec, itp. W tym roku było przedstawienie legendy. Każdy zastęp dostał po dwie legendy z krajów, które biorą udział w ESGAV i musiał je zmieszać tak, aby powstała jedna legenda. Było bardzo śmiesznie!

Aby zrozumieć ESGAV Camp trzeba go przeżyć. Nie da się wytłumaczyć tego, że nikt nie jest zmuszany do brania w czymś udziału, ale wszyscy chętnie robią każde zadanie – dla dobra całego zastępu! Doskonale sama pamiętam, kiedy miałam 15 lat, płynęłam przez małe jezioro na tratwie, jaką akurat zrobiliśmy – aby tylko zaliczyć punkty – a panicznie się bałam, bo pływać nie umiem!!

ESGAV Camp odbywa się każdego roku w marcu lub kwietniu, czyli w środku australijskiej jesieni. Jeśli ktoś w tym czasie znajdzie się w Melbourne – serdecznie zapraszamy!

pwd. Ewa Malinowska
Hufcowa Hufca „Podhale” w Melbourne

MIGAWKI Z KONSPIRACJI I POWSTANIA

Gdy wspominam te dziwne i szalone lata konspiracji, różne obrazy stają mi przed oczami. Cóż to była konspiracja – całe życie nasze było jedną wielką konspiracją. Kupowanie dodatkowej żywności było niedozwolone. Chodzenie do szkoły było niedozwolone, chyba że była to szkoła powszechna albo średnia zawodowa. Większość więc warszawskich szkół średnich przemianowała się na szkoły zawodowe – bieliźniarskie, krawieckie, handlowe, hotelarskie, mechaniczne itd. Początkowo chodziłam do tzw szkoły bieliźniarskiej, ale uczyłyśmy się normalnych przedmiotów wg przedwojennego programu, które otrzymały inne nazwy i tego trzeba się było nauczyć na wypadek kontroli niemieckiej. Nie wolno było przynosić podręczników. Miały nam wystarczyć notatki robione na wykładach. Ostatnie dwa lata – liceum przyrodnicze (im Juliusza Słowackiego) nazywało się Szkoła Handlowa i mieściło się na 3im piętrze w budynku na Wilczej. Dla przykładu podam – biologia to było materiałoznawstwo, historia – organizacja i technika handlu, algebra, trygonometria – księgowość, niemiecki był obowiązkowy, na polski zezwolili, religia też była. Ale takie przedmioty jak chemia, fizyka, geografia, propedeutka filozofii – odbywały się na kompletach, czyli w mieszkaniach uczennic – w grupach po 5 – 6 dziewcząt.

Języki obce francuski i angielski, wykładane w naszym gimnazjum też były na kompletach. Nie było to wszystko łatwe ani dla uczennic ani dla zespołu profesorów. Profesorowie ponadto pracowali w różnych organizacjach podziemnych i były straty w ludziach. Pierwsza aresztowana była Wanda Moraczewska – nasza łacinniczka, zginęła ona w Oświęcimiu. Potem aresztowali Marię Bujalską, historyczkę – przeżyła Ravensbrück. Zmarła w czasie wojny Ela Szulc, nauczycielka niemieckiego. Potem zamordowali na Schucha Misię Piątkowską następną historyczkę

A koleżanki? Z moich najbliższych, jeszcze ze szkoły powszechnej, zginęły obie, bo było nas 3 w klasie – Krysia Hermannówna, opisana w książce „Harcerki 1939 – 1945”, a następnie, w lutym 1944r. Hala Cieszyńska, aresztowana, przeszła ciężkie tortury, zamordowana 3 marca. W powstaniu zginęły Lila Czerwińska i Hanka Wojciechowska (obie zanotowane w książce o harcerkach). Część przeżyła obozy. Spotkałam w Toronto dwie koleżanki z mojej klasy – Lilka Trzcicka (Croydon) i Zosia Trzebińska – „Magdalena” (Nagabczyńska). Lilka aresztowana była z całą rodziną w marcu 1943r. po akcji pod „Arsenałem”, w której brał udział jej brat. Matka zmarła w Oświęcimiu, a reszta rodziny przeżyła.

Czy można „otępieć” na śmierć bliskich? Chyba nie. Najgorsze zaś jest zawiadanie o śmierci. Zginęli koledzy z pierwszej mojej komórki konspiracyjnej. Po ukończeniu podchorążówki, która odbywała się przez parę miesięcy jesienią i zimą 1942 do wiosny 1943r. w mieszkaniu moich rodziców, poszli chłopcy do partyzantki za Bug, jak się wówczas mówiło. Byli wówczas w Batalionach Uderzeniowych organizacji Konfederacji Narodowej. Wiele młodzieży szło wówczas „do lasu”. Szczególnie chłopcy, którzy naogół bardziej byli zagrożeni. Pierwszy zginął Jurek Dolnicki, a potem Zbyszek Brymora i Wittek Wojciechowski. Opisane to jest w książce „Uderzeniowe Bataliony Kadrowe”. Było to lato 1943r. Dostałam polecenie powiadomienia matek o śmierci ich synów. Nie miałam jeszcze 17 lat. Jak się mówił matce, że jej syn zginął? To było chyba najcięższe zadanie jakie musiałam wykonać. Znałam te matki i one wiedziały, że ich synowie bywali w naszym domu, bo rodzice moi nie sprzeciwiali się ich odwiedzinom, a jak przychodziła pora posiłku i chłopcy udawali, że wychodzą, matka mówiła: zostańcie chłopcy, doleję wody do zupy i dla wszystkich wystarczy. U nas też była podchorążówka.

Gdy matki ich pytały dokąd idą – odpowiadali często: do Krysi. A teraz te matki miały do mnie pretensję, że puściłam ich synów do partyzantki.

Każde prawie mieszkanie warszawskie było zagrożone. Mieszkali ludzie zameldowani, ale siedzący głęboko w konspiracji. Dozorca w stróżówce miał obowiązek obserwować ludzi wchodzących i wychodzących. Zauważył raz dozorca z naszego domu niewiastę, która nie była zameldowana w tym domu. Była to pani „Malinowska”. Byli to Żydzi, którzy nie poszli do getta i zamieszkali w naszym mieszkaniu zimą 1942r. Mieszkali u nas już parę miesięcy, gdy dozorca powiedział mojej mamie, że wie o tym. Państwo „Malinowscy” (nie było to ich prawdziwe nazwisko) musieli się wyprowadzić, dalsze mieszkanie u nas stało się już niebezpieczne. (Dozorcy czasem ostrzegali, ale czasem wydawali ze strachu). Podziwiałam zawsze opanowanie i odwagę moich rodziców. W domu u nas odbywały się komplety szkolne, przynajmniej raz na tydzień, zebrania konspiracyjne któreś z nas (mam 2 siostry), sła podchorążówka w ojca gabinecie – raz na tydzień, no i mieszkali Żydzi. Jak państwo Malinowscy się wyprowadzili, od czasu do czasu ktoś zagrożony, „spalony” jak to się mówiło, znajdował u nas nocleg na jedną noc lub dłużej. Nie sądzę, że byliśmy rodziną wyjątkową, tak wyglądało życie w Warszawie w czasie wojny. Jak ktoś potrzebował pomocy, trzeba było pomagać

Kilkakrotnie ja też musiałam się wyprowadzić z domu, raz bo wpadła łączniczka z rozdzielnikiem dziennika radiowego, który otrzymywaliśmy przez jakiś czas codziennie i Gestapo pytało się o mnie u dozorczy. Ostrzegł moją matkę, więc wyprowadziłam się z domu. Innym znów razem, gdy aresztowali Halę Cieszyńską, a ja zawiadaniałam kilka osób, które mogły być zagrożone. Raz w 15 minut po moim wyjściu od „Tekli” (kierownicza kolportażu gazetek „N” na Ochocie), której powiedziałam by natychmiast wynosiła się z domu, a ona zaczęła się pakować i na tym pakowaniu zastała ją Gestapo, też musiałam się wyprowadzić na wiele tygodni, a moja siostra już do czasu wybuchu powstania mieszkała poza domem (pracowała w kolportażu „N”). „Tekla” uprzedzała mnie, żebym od razu się wyprowadziła z domu gdy ją aresztują. Mówiła, że nie wytrzyma tortur. Tymczasem nikogo nie wydała, powiesiła się na pończosze. Ta sama „Tekla” mówiła do mojej matki, która skarżyła się do niej, że za bardzo się narażam – Pani córka najpierw była Polką, zanim została Pani córką. To nie była żadna brawura. Tak czuliśmy w czasie wojny. Ze względu na stałe zagrożenie, staraliśmy się nie wiedzieć za dużo. Jeśli się czegoś nie wie, to nawet w najcięższych badaniach niczego się nie powie. W naszym domu cała rodzina była w konspiracji oprócz matki, która modliła się za nas wszystkich i wierze, że Jej modlitwy sprawiły, że rodzina przeżyła.

W ostatnich dwóch latach wojny, wzmogły się „łapanki” na ulicach Warszawy. W dalszym ciągu od czasu do czasu przeprowadzali Niemcy rewizje w całym domach i zabierali ludzi, którzy nie mieli dobrych „papierów” (stwierdzających, że dana osoba jest zatrudniona w zaaprobowanej przez Niemców instytucji czy firmie) albo wyglądała dla Niemców podejrzanie, albo byli to młodzi, albo, albo... czasem trudno było dociec dlaczego kogoś aresztują. Łapanki na ulicach były jeszcze gorsze. Prawie zawsze coś się nosiło w torbie, kieszeniach, rzeczy zabronione jak „bibułę” czyli gazetki lub rozkazy, lub broń itd.

Pamiętam raz zatrzymani tramwaj na ul. Marszałkowskiej pomiędzy przystankami. Na Wspólnej stały „budy”, czyli kryte ciężarówki i samochody żandarmerii. Miałam w kieszeni gazetkę. Wracałam już ze swojej pracy, czyli nie miałam 2½ tysiąca gazetek, tylko jedną, ale jedna też wystarczy. Zresztą w tym czasie brali zakładników czyli nie sprawdzali papierów, zawoziłi wszystkich na Pawiak czy na Skaryszewską (punkt zatrzymania zakładników) i potem część, ale rzadko, zwalniali a innych nazwiska umieszczali na afiszach mówiących, że 100 czy 50 zakładników będzie rozstrzelanych, jeśli nie znajdzie się sprawca zabicia jakiegoś niemieckiego żołnierza. Przeważnie tych zakładników rozstrzeliwali potem w egzekucjach ulicznych. W końcu roku 1943 i początku

1944 zdarzało się to bardzo często. Zdecydowałam, że zakładnikiem nie będę. Trwało to wszystko minuty. Wyszukałam wzrokiem wśród żandarmów jakiegoś starszego, przyzwroicie wyglądającego i zaczęłam się do niego przeciskać przez tłum stojących pod murem ludzi. Pewnie go zaskoczyłam. Pokazałam swoje dokumenty i stwierdziłam, że właśnie wracam z praktyki i muszę być w szkole o 3ej, a matka moja czeka z obiadem. Żandarm zdębiał. Tramwaj jeszcze stał. Spytałam czy mogę jechać do domu. Powiedział: Jawohl. Więc pojechałam. Reszta ludzi też pojechała, ale na Pawiak. Potem wszyscy się śmieli, że uciekłam Niemcom z budy, bo mama z obiadem na mnie czekała. Innym razem przewoziłam ze „spalonego” (czyli zagrożonego jakąś wpadką) domu worek z hełmami, podręcznikami wojskowymi i był tam też jeden pistolet. Worek, taki od kartofli, był dosyć ciężki. Wskoczyłam z tramwaju prosto na patrol żandarmów. Zatrzymałam się. Pytają co niosę? Kartofle – odrzekłam. Zrzuciłam worek na plecy i poszłam. Dziwne, że mnie nie zatrzymali, mocno te „kartofle” chrzęściły w worku.

Zbliżał się dzień wybuchu powstania. Moja starsza siostra już od piątku była na posterunku na placu Narutowicza. Młodszej siostrze rodzice nie pozwolili iść na powstanie (miała 15 lat) Ja biegałam z rozkazami od majora „Nostra”. Wielkie podniecenie. Przecież czekaliśmy na to powstanie od początku wojny.

Cała moja rodzina przeżyła powstanie i ojciec mój przeżył obóz w Buchenwaldzie, gdzie go zawieźli z Zieleniaka. Pan Bóg czuwał nad nami. Wierzę, że to modlitwy matki sprawiły.

Hm Krystyna Orłowska – Kanada

MÓJ KONIEC WOJNY

Może należałoby powiedzieć : koniec działań wojennych w Europie i na Atlantyku. Ten dzień zastał mnie w Oberlangen, Stalag 6C, uwolnionym przez 1 Dywizję Pancerną Gen. Maczka. Niemcy trzymali tam ponad 1700 kobiet, żołnierzy A.K., jeńców wojennych z Powstania Warszawskiego. Przybyło 9 niemowląt, urodzonych w niewoli.

Już od jakiegoś czasu dochodziła nas kanonada i huki, jak się okazało, wysadzanych mostów na holenderskich kanałach. Nocami leciały eskadry bombowców, a niebo rozświetlały „żyrandole” rakiet.

I nadszedł niezapomniany dzień, kiedy po krótkiej strzelaninie na teren obozu wjechał czołg, rozzierając cztery warstwy drutów kolczastych. Z wjazdu wyskoczył umorusany żołnierz ze znakami „Poland” na rękawie. Już nie raz był opisany ten szal radości. Ani Pancerniacy, ani my nie spodziewaliśmy się takiego spotkania. Wkrótce potem Niemcy podpisały kapitulację.

Odcięte od świata, nie zdawałyśmy sobie sprawy jaki kryzys panuje w Rządzie emigracyjnym w Londynie, jak trudne decyzje muszą podejmować nasi dowódcy. Konferencje w Teheranie i Jaltie decydowały o losie Polski bez udziału jej przedstawicieli. Równocześnie przed każdą z nas stało pytanie: co dalej ?

Wiele AKaczek myślało o studiach na zachodnich uczelniach. Inne chciały szukać ojców, którzy byli w wojsku. Wciąż byłyśmy żołnierzami i obowiązywało nas posłuszeństwo. Moim marzeniem był powrót do Kraju, ale myślałam, że może na terenie Niemiec jest moja Matka, bo słyszałam, że Oświęcim miał być ewakuowany. Wymieniliśmy przydzielone listy-blankiety, ale jeszcze z Oświęcimia. Jak Jej szukać?

Przeniesiono nas do sąsiedniego obozu Niderlangen. Włóczyłam się po okolicznych torfowiskach, ciesząc się przestrzenią bez drutów i myślałam co robić. W niewoli skończyłam 17 lat, w Warszawie, na kompletach trzecią klasę gimnazjum.



Któregoś dnia wołają mnie koleżanki: - „Hanka, twoja Mama przyjechała!” Przyznam, że trudno było uwierzyć. Pobiegłam. Stała, jakaś malutka, nieludsko wychudzona, bez swoich bujnych włosów, z pęcherzami głodowego płynu na twarzy. Głos zmieniony, nie do poznania. Czy to Ona ?

Okazało się, że była w Bergen-Belsen, obozie śmierci, gdzie przestano więźniów karmić. Brytyjczycy uwolnili Belsen wcześniej niż Dywizja nas i Mamusia usłyszała przez radio o Oberlangen.. Po uwolnieniu zdążyła już zweryfikować kobiety z AK, by ułatwić im wydobycie się z tych po-kacetowych warunków. Chciała je zameldować naszej komendantce, by może dołączyły do kobiet z Powstania. Przywiózł Ją oficer łącznikowy i nie ja Ją, a Ona mnie odnalazła.

Długo rozmawiałyśmy, szczęśliwe ze spotkania, z tego, że żyjemy. W końcu powiedziała, że chce wyciągać z obozów kobiety z konspiracji, zdolne do dalszej służby, lub chcące pójść na studia.. Trwanie w obozach przejściowych DP (Displaced Persons) było beznadziejne, a uważała, że dla Polaków wojna jeszcze nie skończona..Chciała też zameldować się u swego Szefa z przed Jej aresztowania (w 1943 r.) gen. Tadeusza Pełczyńskiego, który po Powstaniu był w niewoli, a teraz na wolności.

Opadły moje dumania o powrocie do Polski. Nie mogłam pozwolić by sama jeździła auto-stopem po zrujnowanych Niemczech. Jej wychudła, wyniszczona postać przeczyła tej determinacji działania. Komendantka zwolniła mnie z obozu i wyruszyliśmy w drogę. Podwoziły nas niemieckie ciężarówki, samochody wojskowe, jakieś traktory. Trzeba było objeżdżać pozrywane mosty, stopy gruzów w miastach i znajdować na trasie powstające obozy dla uchodźców i zwolnionych więźniów. W tych obozach zwykle dostawaliśmy nocleg, ale często trzeba było zatrzymać się daleko i szukać schronienia u Niemców. Różnie nas traktowali, poczynając od usługowego „czapkowania” do trzaśnięcia drzwiami.

W końcu miałyśmy pokazać listę chętnych do służby czy nauki i nadzieję, że będzie sposób na wydobycie ich z tych obozów, w których nie było widoków na przyszłość. Wróciliśmy do Niderlangen. Tam przyjechał mjr. Krajewski z 2 Korpusu. Szukał swoich córek, moich koleżanek jeszcze z Krzemieńca, ale też z konspiracyjnego harcerstwa w Warszawie i z Powstania. Od niego dowiedziałyśmy się, że mój Ojciec , Stefan Czarnocki, nie wyszedł z Rosji. Szukało Go wiele osób, m.in. gen. Anders. Wiedzieliśmy, że z więzienia Krzemienieckiego wozili Ojca po licznych więzieniach na Ukrainie, aby na rozprawę sądową wrócił do Krzemieńca. Kara śmierci była jakoby zamieniona na 15 lat łagrów, ale słuch po Nim zaginął.. To była tragiczna wiadomość. Ufność, że przeżyje, - silny, podtrzymujący innych na duchu, dodawała Mamusi sił by przetrwać hitlerowskie okrucieństwa. Ta wiadomość była ciosem. Ale dla Mamusi nie znaczyło to załamania. Jakby tym bardziej, w imieniu Ich dwojga, dalej służyła Polsce.

Dla mnie ten koniec wojny był względny, a rzeczywistość trudna do zrozumienia.

Hanka Kościa – Zbirohowska

INSTRUKTORKI

nissa 

Dhna Zosia Nikiel, Warszawa. Polska – XX Rekolacje Wędrowniczek po Zachodnim Stoku w Nałęczowie, to cudowny okres – 8 dni w Domu Rekolacyjnym wśród drzew i pól. Ten sam ksiądz cierpliwie tłumaczy trudne problemy wiary – w tym roku Encyklika Jana



archiwum
harcerskie.pl

Pawła II o Eucharystii. Nasz zespół mały – w tym roku 3 zmarły a 5 jest chorych, więc jest nas tylko 10. Wspominamy nasze zaprzyjaźnione Druhny z Londynu i opowiadamy o Was księżdu.

Dhna Marysia Nowak, Sydney – Przeżywam niesamowicie zwariowany okres życia. Od lutego szykuję wielkie obchody 50-lecia Polskiej Macierzy Szkolnej w New South Wales, (akurat mam dwuletnią kadencję prezesa – nie było chętnych, a mnie zależy na polskości!) – w maju będą obchody: uroczysta kolacja, zabawa, akademia i szkolne przedstawienie. W Radio ogłosiłam kolonie zachowe i to 50-lecie. Konsulat, KPH, Klub sportowy – wszyscy coś urządzają i potrzebują pomocy.

Każdy inny, wszyscy równi (głos w dyskusji) – Moja sąsiadka, Mrs Om Dillon, Hinduska wyrzucona z Pakistanu, bo nie wyznaje islamu, przypadkiem włączyła się w dyskusję na temat równości wszystkich religii, kultur i poglądów. Powiedziała: - Islam? Równy? Do you want women stoned for adultery? D.P.

Z OSTATNIEJ CHWILI. W momencie oddawania „Węzełka” do druku, doszła nas smutna wiadomość. Długoletnia redaktorka naszego pisma i Naczelniczka Harcerek pgK przez 26 lat, **hm. H. Śledziwska** zmarła dnia 14 lipca 2005, w kilka dni po przeniesieniu do Domu Opieki Nazareth House. Pogrzeb odbędzie się prawdopodobnie w piątek 22 lipca. Zamiast kwiatów na trumnę, i dla uczczenia pamięci naszej Druhny Halinki, rodzina i GKH-ek proszą o datki na Medical Aid for Poland, Fund, 16 Warwick Rd, London SW5 9UD.

Węzełek

Dhna J. Zygiel	£ 4.00	Dhna Z.Kapiszewska	£ 2.00
Dhna K. Orłowska	£ 5.00	Dhna A.Proszowska	\$ 5.00
Dhna H. Śledziwska	£ 500.00		

DZIĘKUJEMY ZA JUŻ – PROSIMY O WIĘCEJ

WĘZELEK – pismo instruktorek – wychodzi już 45-ty rok - zawsze był i jest wolną trybuną na łamach której każda z nas może i powinna swobodnie się wypowiadać. Drukowane w Węzełku wypowiedzi nie zawsze zgadzają się z opinią Redakcji.

Redaguje zespół: Danuta Pniwska (red), Halina Śledziwska, Elżbieta Andrzejowska, Barbara Kowalewska, Esia Łakomy, Małgosia Niwczyk, Wanda Sokółowska. Administracja: Basia Janczyńska, Hela Ciecierska. Wydawca: Główna Kwatera Harcerek pgK – 23-31 Beavor Lane, London W6 9AR GB
e-mail: wezelek@zhp.org.uk